

John Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, przeł. W. Rodkiewicz, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2014, 427 ss.

W wydawanej pod patronatem Instytutu Historii Nauki PAN serii „Monografie z dziejów oświaty” ukazała się niezwykle interesująca publikacja amerykańskiego historyka Johna Connelly’ego przedstawiająca dzieje szkolnictwa akademickiego w Europie Środkowej w epoce dominacji stalinizmu. Czytelnika może zastanawiać dlaczego książka autora reprezentującego tak odmienne środowisko naukowe doczekała się wydania właśnie w Polsce. Z lektury jednak dowiedzieć się można także, że książka jest rozbudowaną wersją rozprawy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Harvarda. Dla historyków wychowania lektura stanowi zatem wyjątkową możliwość skonfrontowania własnego stanowiska w kwestii tego, co się działo w polskiej oświacie w okresie stalinizmu, z obrazem naszego szkolnictwa wyższego utrwalonym w kraju rywalizującym wówczas z państwami realnego socjalizmu także na tym polu.

We wstępie napisanym specjalnie dla polskiego czytelnika autor podkreśla, że celem jego analiz nie jest zajmowanie się narodami traktowanymi jako samodzielne podmioty dziejów. W przypadku Europy Środkowej można ją traktować jako pewną całość geopolityczną ze wspólną historią. Dlatego w swej książce uprawia „historię porównawczą”, a unika prowadzenia tradycyjnej narracji dziejów kształtowanych przez narody. Nie oznacza to bynajmniej, że Connelly nie dostrzega żadnych różnic w organizacji życia społecznego oraz w funkcjonowaniu szkolnictwa wyższego omawianych krajów. Przeciwnie, eksponuje różnice, podkreślając np. czeskie lekceważenie własnych elit intelektualnych przy relatywnie wysokim ich prestiżu w Polsce i NRD. Podobnie wykazuje, że w Polsce i w Czechach organizacja uczelni nie odbiegała zasadniczo od tej przyjętej w państwach demokratycznych, a w Niemczech Wschodnich za to najważniejszą postacią na uczelni był sekretarz partii. Takie różnice występujące w państwach realizujących zbliżony model rozwoju państwa tłumaczy jednak swoistym duchem, czy też charakterem narodowym, który determinował konteksty sytuacyjne, w ramach których funkcjonowała uniwersytecka kadra. Ten kontekst kulturowy autor wyjaśnia, odwołując się do Habermasowskiej kategorii *Lebensform*. To właśnie zadecydowało, zdaniem autora, o pewnej wyjątkowości sytuacji w Polsce, gdzie silna pozycja kościoła umożliwiała mu tworzenie alternatywnego kontekstu kulturowego, konkurencyjnego wobec forsowanego przez komunistów. Polacy są także mocno przywiązani do swojej historii z silną „tradycją oporu wobec Rosji”. Wszystkie te cechy potęgował wpływ autorytetu polskiego papieża Jana Pawła II. Polska, wedle słów autora, była zatem najmniej totalitarnym krajem w bloku, a nauka

polska funkcjonowała jakby komunizmu w ogóle nie było. Dlatego nawet studenci pochodzenia robotniczego i chłopskiego replikowali hierarchię wartości swoich wykładowców, ostatecznie zajmując pozycję pragmatycznego realizmu, ignorując koniunkturalne możliwości stania się agitatorami nowego porządku społecznego.

Dla realizacji postawionego celu autor podzielił swoją książkę na trzy części, z których pierwsza została poświęcona ideologizacji (sowietyzacji) uczelni wyższych w krajach Europy Wschodniej. W tej części autor wskazuje na drogi, na których komuniści z tych krajów opanowali szkolnictwo wyższe. Owo opanowanie to był nie tylko proces zmiany programów, ale także określona polityka wobec zastanych kadr akademickich, które były nosicielami wartości obowiązujących w uczelniach tych państw przed zmianami ustrojowymi dokonującymi się po II wojnie światowej. Opanowanie zatem uniwersytetów musiało wiązać się ze swoistym „przekupywaniem” tych kadr bądź ich eliminacją – niekiedy nawet fizyczną. Nic zatem dziwnego, że druga część książki została poświęcona właśnie ukrytej walce o kadry dydaktyczno-naukowe. Jak można się domyślić, trzecia część została poświęcona studentom, a w zasadzie swoistej konfrontacji sylwetki pożądanego przez nowe władze absolwenta wyższej uczelni, z tym, który rzeczywiście opuszczał jej mury. Realny „produkt” to absolwent, który stanowił swoiste wypośrodkowanie starych i nowych porządków panujących na uczelniach zarówno przed, jak i po II wojnie światowej. To właśnie zapewne spowodowało, że nieomal wszyscy dysydenci polityczni rekrutowali się spośród absolwentów uniwersytetów.

Początków sowietyzacji państw Europy Środkowej większość zachodnich historyków doszukuje się w bliżej niesprecyzowanej deklaracji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) z jesieni 1948 r., w której zostało sformułowane hasło o uniwersalności drogi prowadzącej do socjalizmu. Tym samym pozostałe partie komunistyczne regionu zaczęły kopiować sowieckie doświadczenia z okresu przedwojennego. Efektem tego było choćby pojawienie się „mini-Stalinów” w postaciach Bieruta, Gottwalda czy Ulbrichta. Wspólny projekt socjalistyczny uwidaczniał się nie tylko w postaci tzw. realizmu socjalistycznego, ale także w uniformizacji szkolnictwa wyższego. Niemniej autor we wstępie swej książki deklaruje, że nie zgadza się z taką uproszczoną wizją dziejów całego regionu. Składa także swoistą deklarację metodologiczną: „instytucje i programy edukacji wyższej stworzone w tamtych latach we Wschodniej Europie były niemal identyczne, różni byli ludzie, którzy w ich ramach funkcjonowali” (s. 12). Kontekst narodowy i kulturowy dlatego odgrywał znacznie istotniejszą rolę, niż to dotąd zauważali zachodni historycy. Przykładem tego było choćby zróżnicowane społeczne usytuowanie absolwenta szkoły wyższej, bo właśnie uniwersytety były „kuźniami” przyszłych kadr politycznych („dowódczych” jak to autor określił za Kurtem Hagerem).

Wedle autora władze państw Europy Wschodniej powtórzyły w latach 50. drogę bolszewików, aby wyeliminować niepożądany wpływ „starych” uniwersyteckich kadr dydaktycznych. Droga ta wiodła najpierw poprzez odsunięcie ich od dydaktyki, a następnie skłanianie na różne sposoby do emigracji. Nowego porządku na uczelniach zaś mieli wprowadzić studenci pochodzenia robotniczego i chłopskiego, którym ułatwiano przyjęcie na studia i uzupełnienie niedostatków z dotychczasowej edukacji. Trafna jest tu zwłaszcza konstatacja autora: „Uniwersytety w coraz większym stopniu stawały się jedynie instytucjami nauczającymi, ponieważ badania naukowe,

zgodnie z wzorem sowieckim, zostały przesunięte do akademii nauk” (s. 14). Cenne jest tu zwłaszcza wykazanie, że dla nowych władz podstawowe znaczenie przy propagowaniu ideologii marksistowskiej miały trzy kierunki studiów – filozofia, prawo i historia. Wydaje się jednak, że wykaz ten należałoby poszerzyć jeszcze o socjologię. Ofensywa marksistów na uniwersytety rozpoczęła się właśnie od tych dyscyplin. Opanowanie katedr uniwersyteckich odbywało się na różnych drogach. Najczęściej jednak przez usunięcie administracyjnymi metodami przedwojennych kadr naukowych, co jednak nie dotyczyło NRD, która musiała budować potencjał naukowy od podstaw. Dla polskiego czytelnika szczególnie interesujące powinny być rozważania autora dotyczące kształtowania się antysystemowych postaw społeczeństw Europy Środkowej, w tym zwłaszcza wyjaśnienia autora dotyczące zachowania wpływu na kulturę społeczeństw elit intelektualnych. To zaiste frapujące fragmenty książki, bo autor stara się zrozumieć dlaczego tak się stało, pomimo zdecydowanej ofensywy ideologicznej na uniwersytety przeprowadzonej przez marksistów. Wyjaśnia również dlaczego ten proces w zasadzie nie dotyczył Niemiec Wschodnich. Connelly trafnie eksponuje także zjawisko pewnego zaniedbania przez polską i czeską historiografię okresu powojennego. Być może stało się tak dlatego, że humaniści musieliby sami siebie przedstawiać w niekorzystnym świetle? Z różnych przyczyn uwaga tego typu nie dotyczy historii NRD. Jednak nadal niewyjaśnionym problemem pozostaje tak silne wsparcie dla stalinowskich porządków przez ówczesne elity polityczne. Jako jedną z najlepszych prób wyjaśnienia tego fenomenu autor przytoczył *Zniewolony umysł* Miłosza. Czy rzeczywiście przywołana metafora pigułki Murti-Bing „która, dobrowolnie połknięta, obiecuje intelektualistom pełnię wiedzy i poczucie użyteczności społecznej” (s. 28) jakoś to wyjaśnia, czytelnik dowie się z dalszych rozdziałów książki. „Nowa Wiara”, zauroczenie, zniewolenie, to synonimy tej sytuacji, w której doszło do swoistego symbiotycznego współdziałania ludzi nauki z panującą władzą. Niemniej autor koncentruje się w swojej książce nie tyle na uniwersytetach traktowanych jako „skarbnice mądrości”, ale na funkcjach uniwersytetu jako ośrodka kształcenia elit. W tej właśnie sferze podobieństwa pomiędzy tymi trzema krajami są uderzające. Zdaniem autora, potwierdza to nie tylko podobieństwo organizacji uczelni, ale także stosowany język, co nawet spowodowało, że materiały archiwalne obejmujące dokumenty dotyczące szkolnictwa wyższego w tych krajach są bliźniaczo do siebie podobne.

Pierwszą część publikacji stanowi studium o procesie przejmowania kontroli nad szkolnictwem wyższym przez władze komunistyczne. Autor rozpoczyna opis tego procesu porównaniem sytuacji miejsca nauki w dawnym ZSRR oraz w każdym z państw środkowoeuropejskich z osobna. W ten sposób określił punkt wyjścia oraz cel, który władze zamierzały osiągnąć. Celem zaś była bezkrytyczna transpozycja systemu sowieckiego do Europy Środkowej. Przeniesienie tego modelu nie było jednak zabiegiem prostym, bo potrzebne do tego były wykształcone kadry naukowe oraz podstawy nie tylko w postaci murów uczelni, ale nade wszystko w postaci literatury i funkcjonujących czasopism. Sowietyzacja szkolnictwa nie była więc natychmiastowa, ale musiała zostać przygotowana. Przypomnieć tu należy, że polski historyk nauki Piotr Hübner rozpoczęcie etapu ideologizacji nauki w Polsce i innych krajach obozu sowieckiego wiąże z powstaniem Kominformu (Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych), które powołano 27 września 1947 r. na naradzie

partii komunistycznych i robotniczych w Szklarskiej Porębie. U Connelly'ego nie ma tak precyzyjnie określonej daty, bo proces ten przebiegał w różnym tempie w krajach Europy Środkowej. Najszybciej przebiegał we wschodnich Niemczech, a najwolniej w Polsce. Czytelnika może zaskoczyć podkreślanie przez autora, że władzom prezentowanych w książce państw bardziej zależało na sowietyzacji szkolnictwa wyższego niż samej Moskwie. Nie chodziło to bynajmniej o całą naukę ale głównie o humanistykę. Reprezentanci nauk przyrodniczych i technicznych oczywiście byli poddawani różnym naciskom, ale nie dokonywano w tych dziedzinach radykalnych reform. Przy okazji zaś autor wskazał, dlaczego właśnie humanistyka stała się celem ataku ówczesnej władzy. Władza bała się humanistów, gdyż z ich strony widziano główne zagrożenie dla nowych porządków. Za najważniejsze (niepokorne) kierunki uznano wówczas, jak to już podkreślono, filozofię, prawo i historię. Były to zaś dyscypliny także istotne „dla propagowania nowej ideologii”. Efektem sowietyzacji szkolnictwa było zatem scentralizowanie nauki, co zrealizowano m.in. poprzez etatyzację niezależnego ruchu naukowego uprawianego w rozmaitych stowarzyszeniach i związkach naukowych. Dla nas, Polaków, szczególnie interesujące są opisy procesu denazyfikacji szkolnictwa w NRD, który w praktyce okazał się znacznie płytszy niż to można było oczekiwać, pomimo że odbywało się to pod wnikliwą kontrolą władz sowieckiej strefy okupacyjnej. Utrzymywanie części kadry z nazistowską przeszłością najprawdopodobniej pozwalało lepiej trzymać w szachu całe środowisko ludzi nauki. Connelly zauważa także, że „sukces” transformacji (sowietyzacji) szkolnictwa wyższego najszybciej osiągnięto właśnie w NRD. W Czechosłowacji proces ten został opóźniony przez popełniane błędy oraz nikłe zainteresowanie sprawami nauki przez władze komunistyczne. W Polsce, jak i w pozostałych państwach, miernikiem sowietyzacji nauki był stopień upartyjnienia kadr naukowych. Przed zjazdem zjednoczeniowym PPR-PPS w Polsce sięgał on zaledwie kilku procent, a w NRD dla odmiany w tym samym czasie sięgał nawet aż 25%.

Przenoszenie wzorów sowieckich było niekiedy wspierane przez swoiste „wypożyczanie” kadry naukowej z ZSSR, ale z treści książki można odnieść wrażenie, że władze poszczególnych państw miały nadzieję, że w ten sposób zaproszeni naukowcy sami zmienią szkolnictwo wyższe w ich państwach. Autor opisuje reakcje sowieckich naukowców, którzy w swoich sprawozdaniach uskarżali się na niekompetencje miejscowych władz oświatowych, a niekiedy nawet na bezsensowność swego przyjazdu do „zaprzyjaźnionych” uczelni. Connelly opisuje także dość szczegółowo niepowodzenie polskich prób dekretowego zreformowania szkolnictwa wyższego, które chciano podporządkować władzy już w 1947 r. Niepowodzenie tego projektu wiąże ze słabością kadrową komunistów na uniwersytetach. Niemniej zmiany w końcu zostały wprowadzone:

Restrukturyzacja pociągnęła za sobą ograniczenie środków przeznaczonych na rozwój nauk humanistycznych i społecznych. [...] Teraz studiować filozofię i psychologię, czy pedagogikę można było tylko w Warszawie. (s. 99)

Usunięto także z uniwersytetów wydziały teologiczne, a wydziały lekarskie i farmaceutyczne przekształcono w odrębne uczelnie medyczne podporządkowane ministerstwu zdrowia. Dowartościowaniu za to uległy uczelnie techniczne i ekonomiczne. Podobne zmiany przebiegały także w pozostałych krajach komunistycznych. Najbardziej widocznym przejawem sowietyzacji uczelni wyższych było jednak prze-

niesienie sowieckich ścieżek awansu naukowego z obcym dla tych krajów tytułem kandydata nauk, a więc związanych z wprowadzeniem dwustopniowego doktoratu. Warto też dodać, że Connelly opisuje mało znany w historii wychowania epizod z wprowadzeniem dwustopniowych studiów wyższych w roku akademickim 1949/50, a już w 1954 r. ten podział został zniesiony jako nieefektywny. Władze w ten sposób chciały szybko zwiększyć liczbę kadr z wyższym wykształceniem. Absolwenci jednak nie prezentowali oczekiwanego poziomu kwalifikacji i stąd szybko powrócono do starego systemu. Niemniej eksperyment ten nie miał sowieckiego odpowiednika, a więc był własną inicjatywą polskich władz. Takie wycofanie się z tej reformy spowodowane było także zaobserwowanym w Polsce zanikiem zainteresowania podwyższaniem kwalifikacji naukowych, co Connelly zakwalifikował jako formę oporu ludzi nauki przed sowietyzacją dróg awansu naukowego.

Układ książki przyjęty przez autora przedstawia problemy szkolnictwa w krajach Europy Środkowej na trzech płaszczyznach wzajemnie się warunkujących. Organizacja systemu szkolnictwa wyższego pod względem prawnym i funkcjonalnym została przedstawiona w pierwszej części. Zabrakło w niej jednak wyartykułowania zasadniczej różnicy pomiędzy systemem czechosłowackim a polskim czy tym istniejącym w NRD. W Polsce, jak i w NRD, trzeba było wszystko tworzyć w zasadzie od nowa, gdy tymczasem u naszych południowych sąsiadów system przetrwał okupację w stanie nieomal nienaruszonym. Nic zatem dziwnego, że tamtejsze władze nie musiały aż tak martwić się o swe uniwersytety, bo one po prostu już tam funkcjonowały, a jedynym w zasadzie problemem przy kontynuowaniu działalności było rozliczenie się z okupacyjną przeszłością części kadry i studentów.

Równie ważną kwestią jak czynnik prawno-organizacyjny przy wznowieniu działalności szkolnictwa wyższego w krajach Europy Środkowej były kadry dydaktyczno-naukowe. W tej kwestii najtrudniejsza była sytuacja w Polsce ze względu na poważne straty wojenne oraz w Niemczech wschodnich ze względu na proces denazyfikacji. Connelly nie podkreśla tego, ale z lektury można odnieść wrażenie, że próba uzupełnienia przedwojennej kadry naukowej o „nowe siły” miała przedsmak pierwszej próby sił. Chodziło bowiem o to, że obowiązujące zasady awansu naukowego powodowały, że dawni nauczyciele poprzez swoich wypromowanych uczniów zachowaliby dominującą pozycję w nauce. Władze polityczne chciały ten stan rzeczy szybko zmienić, ale w praktyce okazało się to niewykonalne. Wypromowanie nowego profesora to przecież kwestia wielu lat jego wytężonej pracy, a nie prostej decyzji administracyjnej. Potrzeby industrializujących się społeczeństw spowodowały zatem, że władze wszystkich państw szybko zrezygnowały z prób zastąpienia nowymi kadrami naukowców w dyscyplinach technicznych i przyrodniczych. Z książki dowiemy się, że nawet denazyfikacja w tych dziedzinach była przeprowadzona głównie na papierze. Prawdziwa walka o kadry rozgorzała za to w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. Autor opisuje metody „wychowywania” nowych kadr, a także swoistej resocjalizacji starego grona profesorskiego. Opisuje też konformizm części pracowników dydaktyczno-naukowych, którzy dla świętego spokoju lub z czystego koniunkturalizmu wstępowali do partii komunistycznych. Zestawia to z bezkompromisową postawą, jaką przed wojną naukowcy zajmowali wobec aktów dyskryminacji (np. getta ławkowe) studentów i wykładowców, a także z heroicznymi ich wysiłkami, aby w mrokach okupacji utrzymać załążki instytucji nauki na poziomie

umożliwiających ich odrodzenie po wojnie. Sytuacja w Polsce była w tym przypadku całkowicie odmienna od panującej w Czechosłowacji czy w Niemczech. Być może właśnie dlatego źródeł wielkiego ruchu społecznego „Solidarność” Connelly upatruje właśnie w tamtych trudnych czasach. Nic zatem dziwnego, że jeden rozdział książki nosi tytuł: „Walka o uniwersytety”. Autor zestawia wówczas „studencką dyktaturę” w Czechosłowacji z etatystycznym systemem w NRD oraz ze specyfiką polską. Porównanie to wypada ewidentnie na korzyść Polski, w której zarówno atmosfera na uniwersytetach, jak i życie naukowe zachowało przynajmniej jakąś szczątkową formę wolności akademickiej, niezbędną do pracy naukowej. Niemniej marksiści ostatecznie przejęli kontrolę nad nauką i szkolnictwem wyższym z tym, że w NRD i Czechosłowacji była ona w zasadzie całkowita, a w Polsce ukształtował się system wzajemnej tolerancji starej i nowej kadry profesorskiej, co w przekonaniu autora stanowiło konieczny załączek późniejszej transformacji ustrojowej. Na uwagę zasługuje tu wysoka ocena polskiej profesury, która wedle Connelly’ego zarówno w przedwojennym wydaniu, jak i z nominacji nowych władz stanęła na wysokości zadania i nie pozwoliła zniszczyć tradycyjnej autonomii uczelni wyższych. Szczególnie było to widoczne w swego rodzaju sabotowaniu motywowanych politycznie decyzji zmierzających do usuwania niepożądanych przez władzę naukowców i studentów. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w odróżnieniu od Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec nigdy nie „zapuściła korzeni” na polskich uniwersytetach, funkcjonując na ich marginesie bez realnego wpływu na środowisko akademickie.

Ostatnią część książki Connelly poświęcił opisom prób ukształtowania na uczelniach nowego typu studenta. Próby takie podejmowano zarówno w Czechosłowacji, jak i Polsce oraz w NRD. W pierwszym przypadku po początkowej euforii i sukcesach lekceważenie szkolnictwa akademickiego ostatecznie doprowadziło do tego, że studenci gremialnie odwrócili się od władzy i stanęli w pierwszym szeregu buntowników Praskiej Wiosny. W NRD natomiast władze osiągnęły najwięcej w tym kierunku. W Polsce zaś studenci przyjęli pozycje zbliżone do profesury, nawet jeśli rekrutowali się spośród aktywu robotniczego. Autor opisuje szczegółowo próby zmiany struktury klasowej studenckiej braci i związane z tym, rozczarowanie władz, gdy pomimo wysiłków i dużych nakładów sił i środków, w zasadzie niewiele zmieniono. Organizowane dla wyróżniających się w pracy robotników kursy przygotowujące do studiów okazały się także niewypałem. Autor zdaje się sugerować, że było to pokłosie nie tylko przeciążenia pracą, ale także tym, że robotnikom po prostu nie opłacało się studiować, gdyż na swoich stanowiskach zarabiali dużo więcej niż absolwenci uczelni wyższych. Niemniej Connelly konkluduje: „W Polsce zwarta profesura utrzymała swoją pozycję i udaremniła podjęte przez komunistów próby zaszczepienia nowej świadomości studentom pochodzenia robotniczego, i chłopskiego” (s. 377). Tego typu rozczarowania były udziałem partii komunistycznych we wszystkich krajach Europy Środkowej, nawet w NRD nie osiągnięto zamierzonych rezultatów. Autor zadał sobie wiele trudu, kwerendując archiwa polskie, czeskie i niemieckie, aby zadowalająco wyjaśnić przyczyny tego niepowodzenia.

Niestety, przekład nie jest mocną stroną książki. Język naukowy jest przecież uproszczony specjalnie dla celów przekazywania informacji, a nie interpretacji, ale tego w przekładzie po prostu jakoś nie widać. Z tłumaczenia wynika, że właściwie

Czechy i Czechosłowacja, to jedno i to samo, choć w rozważaniach przytacza się również przykłady z uczelni słowackich. Przywoływane skróty odbiegają od polskich zapisów (jak np. KPZS zamiast KPZR oraz ZSRS zamiast ZSRR), zbyt dosłownie zatem przenosił skróty angielskie na grunt Polski. Polska Akademia Umiejętności dla tłumacza to Polska Akademia Nauk. Nawet w tytule 11 rozdziału zamiast „świadomości” wydrukowano „wiadomości”. Takie proste błędy tłumacza i korekty nie powinny przecież umknąć uwagi redaktorów publikacji. Nie ułatwia to przecież lektury tej bardzo ważnej dla historii wychowania w Polsce publikacji.

Zwolennicy rozliczeń historycznych zapewne będą zawiedzeni lekturą, bo autor nikogo nie osądza ani nie potępia. Stara się przede wszystkim zobrazować sytuację społeczną i polityczną opisywanej epoki, ale ma w tym określony cel – zrozumieć motywacje, jakie kierowały ludźmi nauki zmagającymi się pomiędzy tradycyjnym etosem człowieka nauki a koniunkturalnym podporządkowaniem się istniejącej władzy. Jednak ci, którzy wybrali „emigrację wewnętrzną”, nie są bohaterami tej książki, opowiada ona bowiem o losach tych, którzy w swych krajach kontynuowali lub rozpoczynali dopiero pracę naukową. Prawie w ogóle nie ma mowy o nauce na emigracji, bo książka dotyczy sytuacji nauki i naukowców w określonym miejscu i czasie, w istniejących wówczas uwarunkowaniach historycznych. Autor opisuje zdarzenia, łączy nawet odległe od siebie fakty po to, aby zrozumieć nie tylko to, co się wówczas działo, ale i to, co zaczęło się dziać dużo później, czyli polski Październik, praską wiosną czy zadziwiające współlistnienie starego z nowym w instytucjach nauki dawnego NRD. Autor zatem nikogo nie potępia, raczej usprawiedliwia, choć oczywiście eksponuje dokonania tych, dzięki którym naukowcy przetrwali trudne czasy, czyli doczekali się chwili, gdy mogli wreszcie bez kłopotu badać świat takim, jaki jest, a nie opisywać takim, jakim miał być. Wyjątek robi tylko raz, gdy opisuje działania polskich komunistów manipulujących prawem i za pomocą posunięć administracyjnych przejmujących kontrolę nad uniwersytetami. Pozwala sobie wówczas na wartościującą polemikę z tezami niektórych polskich marksistów, którzy wiele lat po wojnie głosili tezy o nieomal sielankowej sytuacji ludzi nauki w tym okresie w Polsce:

Niegdyś wpływowi specjaliści od nauk społecznych jak Adam Schaff czy oksfordzki ekonomista Włodzimierz Brus, przedstawiają powojenną Polskę jako oazę kulturowego i intelektualnego pluralizmu i tłumaczą ten stan rzeczy celami partyjnej elity, rzekomo ograniczającymi się do odbudowania świata polskiej naukowej i – co najwyżej – uzupełnienia go o marksizm. [S. 116 – pisownia oryginału – S.K.]

Tymczasem nie do oszacowania są „szkody, jakie polscy komuniści uczynili nauce zamykając wydziały i towarzystwa naukowe, zwalniając asystentów, blokując i cenzurując publikacje i masowo propagując kłamstwa” (s. 117). Marksizm bowiem wymuszał jedyną dopuszczalną interpretację świata, co nie miało nic wspólnego z nauką. Naukowcy przecież świata nie zmieniają, oni go tylko opisują, interpretują i tworzą dla innych intelektualne narzędzia umożliwiające przeprowadzanie zmian. Nauka i ideologia nie są tym samym, a próba ich administracyjnego połączenia ostatecznie zakończyła się klęską. Najdotkliwsza była ona właśnie w Polsce. Wyraźnie odczuwalna jest duża sympatia autora do Polski. Nasza nauka tego okresu prezentuje się dzięki temu dużo lepiej niż np. ta uprawiana w Czechosłowacji, o NRD już nie wspominając.

Zniewolony uniwersytet to publikacja, po którą powinni sięgnąć nie tylko historycy, ale także filozofowie, socjologowie a nade wszystko politolodzy. Jest to przecież historia niepowodzenia projektu politycznego, na dodatek realizowanego „na skróty” przez ambitnych, lecz pozbawionych wyobraźni wykonawców. Z lektury można wywnioskować, że powodem tego niepowodzenia były także braki w wykształceniu akademickim prezentowane przez wykonawców. Dla filozofów lektura będzie także okazją do przekonania się, że ich dyscyplina w każdej formie totalitaryzmu stanowi zagrożenie dla władzy. Jednak nie tłumaczy to dlaczego niekiedy deprecjonuje się humanistykę także w państwach, które z totalitaryzmem nie mają nic wspólnego. Wrażenia z lektury dobitnie to potwierdzają, że „historia jest nauczycielką życia”.

ZASADY I REGULY EDYTORSKIE PRZYGOTOWYWANIA TEKSTU DO „FILO-SOFIJI”

Wszelkie prace przygotowane z zamiarem ich opublikowania w kwartalniku „Filo-Sofija” należy przekazać w postaci plików tekstowych w jednym z wymienionych formatów: *.rtf, *.doc, *.docx lub *.odt i przesłać na internetowy adres do korespondencji: redakcja@filo-sofija.pl

Pliki nie powinny przekraczać objętości 1,0-1,5 ark. wyd. (1 ark. wyd. = 40 tysięcy znaków wraz ze spacjami). Ilustracje do tekstu należy dołączyć osobno jako pliki *.jpg lub *.tiff o objętości przynajmniej 1 MB. Do tekstu publikacji należy dołączyć streszczenie w j. polskim i j. angielskim (wraz z tłumaczeniem tytułu oraz słowami kluczowymi), spis cytowanej literatury oraz krótką notę o autorze, która powinna zawierać przede wszystkim informację o stopniu naukowym, miejscu pracy, zainteresowaniach badawczych oraz informację o najważniejszych publikacjach.

Teksty powinny być pisane czcionką Times New Roman wielkości 11 lub 12 pkt. bez stosowania dzielenia wyrazów, interlinia 1-1,5. W przypadku używania czcionki szczególnej (np. j. greckiego, j. hebrajskiego, znaków fonetycznych j. praindoeuropejskiego, *etc.*) należy czcionkę dołączyć w osobnym pliku. Wskazane jest unikanie specjalnego formatowania. W przypadkach uzasadnionych autor może dołączyć plik PDF, zawierający zapis artykułu np. ze zbiorem znaków logicznych. Przypisy, zgodnie z nadrzędną zasadą obowiązującą dla prac naukowych, nie powinny wprowadzać w błąd. Preferowany jest ich zapis w systemie klasycznym (tradycyjnym) właściwym dla danego języka tekstu. Dopuszczalny jest zapis w systemie harwardzkim lub numerycznym, o ile nie narusza wspomnianej zasady.

Tekst przygotowany do publikacji w języku obcym jest sprawdzany pod względem językowym przez specjalistów z danego języka lub wybitnych tłumaczy danego języka, lub tzw. native speakerów. Każda rozprawa jest poddawana procedurze recenzyjnej, w tym przez recenzentów spoza komitetu redakcyjnego i rady naukowej czasopisma. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden recenzent jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora. Zarówno recenzenci, jak i autorzy recenzowanych prac pozostają dla siebie anonimowi, przynajmniej do czasu ich upublicznienia. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia do publikacji lub odrzucenia tekstu. Recenzenci posługują się formularzem recenzyjnym. W ten sposób wszystkie teksty oceniane są wedle ujednoliconych kryteriów. O konkluzjach poszczególnych recenzji autor zostaje poinformowany natychmiast po ich otrzymaniu przez redakcję. Od roku 2011 nazwiska recenzentów współpracujących z kwartalnikiem „Filo-Sofija” publikowane są każdorazowo w ostatnim numerze za dany rok kalendarzowy. W stosunku do tekstów przyjętych do publikacji redakcja kwartalnika przestrzega zasad rzetelności i uczciwości naukowej związanych z tzw. zaporą ghostwritingową oraz z tzw. guest authorship lub honorary authorship. Przy zgłoszeniu tekstu z zamiarem publikowania w „Filo-Sofiji” przez więcej niż jednego autora redakcja wymaga ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji. Od autorów przyjętych do druku tekstów redakcja wymaga informacji o źródłach finansowania publikacji (granty, instytucje naukowo-badawcze, stowarzyszenia, *etc.*) oraz osobnego złożenia deklaracji: (1) o autentyczności i oryginalności przyjętego do publikacji tekstu oraz (2) o nienaruszaniu praw autorskich osób trzecich. Wydawca z zasady nie płaci honorariów za teksty przyjęte do publikacji, chyba że postanowi inaczej.

EDITORIAL RULES AND GUIDELINES FOR PREPARING SUBMISSIONS TO “FILO-SOFIJA”

All papers prepared for submission to the “Filo-Sofija” quarterly should be sent as text file attachments in *.rtf, *.doc, *.docx, or *.odt file format to the following e-mail address: grzegorz.a.dominiak@post.pl .

The files should not exceed 1.0–1.5 publisher’s sheets in length (1 publisher’s sheet = 40,000 characters with spaces). Illustrations to the text should be attached as separate *.jpg or *.tiff files of no less than 1 MB in size. The submission should be accompanied by a summary in both Polish and English (including a translation of the title and key words), list of cited literature, as well as a short note about the author, containing at least the information about the author’s academic degree, place of employment, research interests, and a list of her/his most important publications.

Submissions should be typed in 11 or 12 pt. Times New Roman font, single or 1.5 line spaced, and do not use hyphenation. In the case when a special font is used (e.g. Greek, Hebrew, Pre-Indo-European phonetic script, *etc.*) the font file should be attached separately. It is advised to avoid any special formatting. In justified cases the author may attach a PDF file containing a printout of an article containing, e.g., a set of logic symbols. Footnotes should not mislead, which is the most important rule for all scientific publications. The preferred footnote format is traditional, appropriate to the language of the text. Footnotes in Harvard or numerical format are also acceptable, provided it does conform to the aforementioned rule.

Submissions prepared to be published in a foreign language are checked for grammar and style by specialists in a given language, outstanding translators in said language, and the so-called native speakers. Each work undergoes a review process which includes reviewers who do not belong to either the Editorial Board or the Scientific Board of the Journal. In the case of papers written in a foreign language, at least one reviewer is affiliated with a foreign institution of a nationality different than the author’s. Both the reviewers and the authors of the reviewed works remain anonymous to one another at least until the contributions are published. The reviews are submitted in writing and end with an unambiguous statement whether the paper should be accepted or rejected for publication. Reviewers use a review form. All submissions are thus evaluated according to unified criteria. The conclusions of individual reviews are communicated to the author immediately upon their reception by the editors. From 2011 on, the names of reviewers collaborating with the “Filo-Sofija” quarterly are published regularly in the last issue each year. The editors of the quarterly adhere to the rules of scientific honesty and integrity regarding the submissions accepted for publication; therefore, measures against ghost-writing, as well as guest authorship and honorary authorship have been introduced. If an article submitted for publication in “Filo-Sofija” has more than one author, it is required that the authors disclose each person’s contribution to the article. The authors of articles accepted for publication are also required to indicate the source(s) of funding for the article (e.g. grants, scientific and research institutions, associations, *etc.*) and to make separate declarations of: (1) the authenticity and originality of the article accepted for publication, and (2) not infringing the copyright of any third parties. As a rule, the publisher does not pay royalties for articles accepted for publication, unless he/she decides otherwise.

